

Dr. H. GROSS.

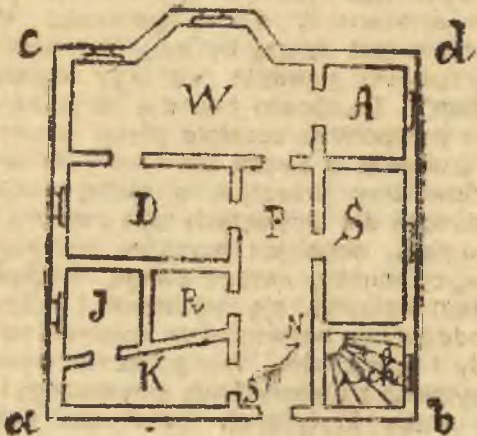
Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy).

Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Mając figurę zewnętrzną, oznacza się grubość murów i rozpoczyna pracę od tego rogu, gdzie przedstawia ona najmniej trudności. Powiedzmy, iż jedna ze stron, zdjętej przedtem izby narożnej, zwrócona jest ku zachodowi.



Rys. C.

Wówczas należy pozostać nadal przy tej wschodniej stronie domu i zdejmować wszystkie z kolei, przy wschodniej połaci domu położone pomieszczenia.

Doszedłszy, dajmy na to, do wschodnio-północnego narożnika, trzeba sprawdzić, czy poszczególne wymiary ubikacji, zwróconych ku zachodowi dają w sumie całkowity wymiar domu? Popelniona omyłka uniemożliwi dalszą pracę. Z kolei przystąpić można do rysowania ubikacji położonych na północ, wschód, wreszcie południe, przechodząc jednak, jak wyżej powiedziano, z jednej połaci domu ku drugiej, dopiero po dokonaniu odpowiedniej korektury. Znajdujące się wewnątrz pomieszczenia wypadają same przez się; wymiary ich jednakże należałoby sprawdzić z naturą. Pamiętać trzeba, że strata czasu, zużytkowanego na dokonanie dokładnych pomiarów, zawsze zmieni się w zysk czasu, gdyż, biorąc każdy wymiar dokładnie, kończy się praca z wyrysowaniem ostatniego pokoju, nie będąc zmuszonym do przerysowywania kilkakrotnie źle pomieszczonych, bądź długości, bądź szerokości i do przeprowadzania żmudnych korektur.

Jeżeli jednakże będzie się miało do czynienia z domem, do którego okien zewnętrznych dostęp jest albo utrudniony, albo uniemożliwiony niemal zupełnie (co zresztą będzie

zjawiskiem stałym w miastach), należy zmierzyć chociażby jedną ścianę zewnętrzną (taką musi posiadać każde mieszkanie) i rozpocząć robotę od ubikacji położonych wzdłuż tej ściany. Jeżeli ścianą tą jest ściana znajdująca się na zachodniej stronie domu, rozpocząć pracę należy od zachodu przechodząc ku północy i południowi i pozostawiając stronę wschodnią i wewnętrzne ubikacje na sam koniec. W ten sposób uzyskuje się pewien środek kontroli. W pomiarach jednakże należy zachować możliwie jaknajwiększą ścisłość, gdyż dla braku zewnętrznych rozmiarów domu, kontrola ta bez zachowania tego kardynalnego warunku, nie przedstawia bezwzględnej pewności.

Przy zdjęciach tych również łatwo wpaść jest w cały szereg błędów przez niedokładne zmierzenie kątów, w tych naturalnie wypadkach, w których kąty te nie są kątami prostymi. Poza sposobem mierzenia tych kątów zapomocą arkusza sztywnego papieru, o czym mówiliśmy wyżej, można jeszcze zmierzenia tego dokonać przy pomocy składanego metra, o ile, rzecz prosta, metr tak nie jest obluźowany i raz zgięty w miarę kąta, jaki tworzą ściany danej izby względnie pokoju, położony na papier może być łatwo zmierzonym, względnie wprost obrysowanym ołówkiem. Naturalnie, mierzenie kąta o tyle jest konieczne, o ile kąt ten nie jest kątem prostym, a okaże się przy sprawdzeniu (z rogiem kwadratowego stołu lub jakiego innego sprzętu posiadającego dekiel prostokątny) bądź ostrym kątem, bądź tępym.

Jeżeli zjawi się potrzeba zdjęcia planu z kilku jedno ponad drugim znajdujących się pięter, można plan dolnego lub górnego piętra zużytkować naturalnie, jednak po sprawdzeniu pomiarów. Należy przedewszystkiem pamiętać, że mury pięter wyższych są zasadniczo cieńsze od murów pięter położonych pod nimi i to zazwyczaj o szerokość jednej cegły; ubikacje więc położone na górnych piętrach powinny być stosunkowo większe. Ściany znajdujące się na piętrach dolnych (wewnętrzne), mogą nie być wyciągane po przez piętra wyższe, za to jednak ściany zjawiające się dopiero na piętrach wyższych, t. j. niejako przedłużenia ścian spodnich, muszą mieć odpowiednie podpory. Obecność tych ścian na piętrach górnych poznaje się przez obecność bądź sklepień, bądź belek żelaznych na sufitach pięter dolnych.

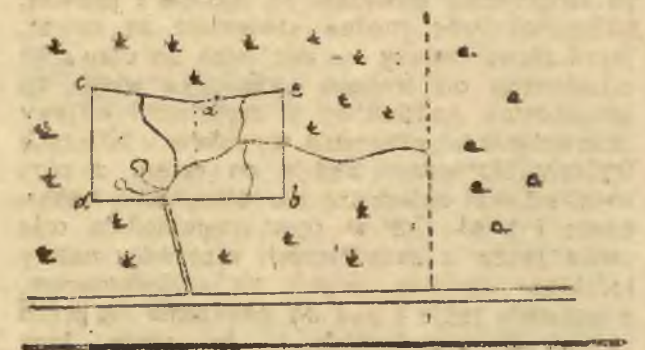
W niezbędnej pracy rysunkowej można sobie czasem ulżyć, spożytkowując przechowy-

wane w niektórych domach plany tychże domów. Jednakże i w tym wypadku koniecznością okaże się sprawdzenie pomiarów nie tylko dokonanych w późniejszym czasie przeróbek, ale i w planie pomieszczonych ubikacji, a to z tego prostego powodu, że rzadko która budowa nie ulega przy wykończeniu pewnym drobnym zmianom. Bardzo często projektowane drzwi, piece, a nawet i okna znajdują się w rzeczywistości nie na swoich, oznaczonych na rysunku miejscach i również często w zasadniczo zmienionych rozmiarach.

C. Szkicowanie najbliższej okolicy danego domu.

Jako przykład Rys. D.

Najbliższe otoczenie danego domu może być tak pomyślane, że łatwo go narysować wokół dokładnego planu tego domu, lub też w ten sposób, iż musi ono jako rysunek przedstawiać osobną pracę. W każdym razie jest rzeczą ważną, aby się uprzednio przed rozpoczęciem rysunku dokładnie obliczyć z miejscem, jakim rozporządza się na papierze. Należy więc zdecydować, co musi być bezwzględnie naryso-



Rys. D.

wane, teren przeznaczony do rysunku zmierzć krokami wszędy i wzdłuż i wymiar zamienić na metry, przyjmując długość kroku na 80 centymetrow. Otrzymany rezultat pozwoli nam określić wielkość arkusza papieru potrzebnego na dokonanie naszej pracy, jeżeli naturalnie uwzględnimy pewne odstępstwa od brzegów, jako przyjęte marginesy, a metry zamienimy na centymetry, przyjmując skalę rysunku 100:1.

(D. c. n.)

godzinny, a po drugiej dwunastogodzinny, a więc przez dwie doby służba ich wypadła na przemian w coraz innych godzinach.

Na ulicach, odleglejszych od cyrkulów, policjanci mieszkali po trzech w budkach. Był to zabytek dawnych budników warszawskich zaopatrzonych w halabardy, po których uzbrojenie to znaleziono w podziemiach pałacu namiestnikowskiego przed trzydziestu laty, a jednocześnie zwyczaj zamieszkiwania policjantów posterunkowych w budkach, a wybierano do tego tylko nieżonatych, inni bowiem mieszkali z rodzinami we wspólnych izbach przy cyrkulach, był podtrzymywany przez tradycję policji petersburskiej, gdzie przetrwało to do ostatnich lat.

Policja warszawska była umundurowana według wzoru, zatwierdzonego przez cara Aleksandra II-go, odznaczającego się niezwykle fantazją krawiecką, którego najulubieńszemu zajęciem było rysowanie kolorowymi ołówkami najrozmaitszych uniformów. Policjanci nosili półkopi przypłaszczone, które do ostatnich lat przed wojną miała straż ogniowa warszawska, mundury surdutowe na dwa rzędy guzików a w letnim półroczu płócienne białe kitle i także spodnie niezbyt stosowne w zimne dni, lub chłodne letnie noce.

Pamiętniki Berga z czasów powstania przytaczają treść pierwszego telegramu, jaki nadeszłał car do namiestnika po raporcie o przebiegu powstania i potwierdzeniu, iż reforma policji warszawskiej, do powstania prawie wyłącznie polskiej, została przeprowadzona. Otóż car odpowiada telegraficznie, iż jest zachwycony uniformem policji warszawskiej i nic więcej. Uniform ten on sam skomponował i kazał go zastosować policji petersburskiej. Należy dodać, iż wypustki w uniformie policji barwy pomarańczowej nazywanej przez Niemców *polizei rot* zapożyczył car Aleksander II-gi od Niemców.

Barwa policyjna pomarańczowa w Niemczech później zamieniona została na błękitną, co i u nas obecnie znalazło zastosowanie.

Generał Własow prowadził życie zwykłego sybaryty dygnitarza rosyjskiego z typu petersburskiego. Grał w karty, przyjmował gości, pijał po najdroższych wówczas popularnych handelekach: Stępkowskiego, Bocqueta lub Langnera, a gdy pieniędzy nie starczało po wyczerpaniu pensji i pieniędzy dyspozycyjnych, nim jakaś pomoc z resztek fortuny nadeszła, o pieniądze starał się feldfelber rezerwy policyjnej nazwiskiem Warszawski. Był to żyd opasły, ulubieniec dawniej Trepowa, a powiernik Własowa i kierownik interesów finansowych warszawskiego oberpolicmajstra. Stał on całymi dniami przed bramą gmachu ratusza, przyjmując z łaski liczne ukłony, i załatwiał najdrażniejsze interesy, z których i generał Własow, zresztą wielce dumny i niedopuszczający do siebie osobistie nikogo, był kontent i Warszawski nie zapomniał o swojej kieszeni. Jedną z przyczyn łaski Warszawskiego u Własowa było znawstwo koni. On to właśnie jeździł po wspaniałe kłusaki do Rosji dla generała Własowa, który lubował się w pysznych pojazdach, zaprzęgniętych po rosyjsku w kruczej maści rumaki.

Pomocnicy, wówczas zwani policmajstrami, Hempel i Kosiński byli to skończeni hulacy, z tą różnicą, że Hempel już był nałogowym i codzień pijanego wynoszono go po śniadaniu do dorożki, z handelek przy ulicy Miodowej, a Kosiński, były ułan, po pijanemu potrafił dostać konia i harcować przed policją na galórkach i rewjach warszawskich.

O ile policja na mieście, po powstaniu już, nie wiele miała do czynienia, o tyle żmudne były galówki, połączone z uroczystym pobytem w soborze przy ulicy Długiej namiestnika, a trzeba dodać, że w kalendarzu było do roku ze dwadzieścia kilka dni galowych, we wszystkie imie-

niny i urodziny członków domu Romanowych, co potem dopiero ograniczono, ustanawiając tylko dni galowe dla pary cesarskiej, następcy tronu, w rocznicę wstąpienia na tron i koronacji, razem siedem dni do roku. Oprócz tego w niedzielę, na placu Saskim, w obecności namiestnika odbywały się parady przy rozprawdaniu wart, bywały często w ogrodzie Saskim loterie fantowe, co najmniej po sześć razy przez lato, a poza tem najcięższe chwile dla policji stanowił coroczny pobyt w Warszawie cara, gdy niewielki zastęp policyjny musiał nieustannie być na ulicach, by nie tylko strzedz porządku i bezpieczeństwa osoby cara, lecz podniecać gawieź do sztucznego entuzjazmu wyrażającego się w nieustannych okrzykach „Hurra!”.

Dopiero z pierwszym przyjazdem cara Aleksandra III do Warszawy, do pomocy policji warszawskiej przybyły oddziały policji petersburskiej i moskiewskiej, jak również policja warszawska wyjeżdżała do miast rosyjskich w czasie pobytu tam cara.

Z Polaków w policji mundurowej za czasów Własowa już nikt nie służył, aczkolwiek ocalało jeszcze kilku komisarzy z dawnej organizacji, a pomiędzy nimi Dzierżanowski, pamiętny wypuszczeniem zaaresztowanej publiczności w kościele Świętokrzyskim, po manifestacji patriotycznej, przez boczne drzwi, za co o mało nie dostał się na Syberję. Oprócz Dzierżanowskiego służyli z dawnych urzędników i z pośród Polaków Pawełkiewicz, Kamiński, Gawroński i kilku innych niedobitków, których stopniowo zamieniali Moskale.

Rządy generała Własowa, ani zyciwe dla miasta i jego mieszkańców, lub pożyteczne, ani zbytnio szkodliwe, trwały do roku 1874, gdy po zgonie Kosińskiego a dymisji Hempela pomocnikami oberpolicmajstra mianowani zostali pułkownik Buturlin i pułkownik Palenow.